

## TEMATY PRAC ZALICZENIOWYCH Z JĘZYKA POLSKIEGO

### SEMESTR V

ROK SZKOLNY 2018/2019

PRACĘ WYBRAĆ JEDEN Z PODANYCH NIŻEJ TEMATÓW I RĘCZNIE NAPISAĆ PRACĘ ZALICZENIOWĄ NA PAPIERZE PODANIOWYM.

PRACA POWINNA LICZYĆ CO NAJMNIJ 250 SŁÓW.

**TEMAT 1. Na podstawie załączonego opowiadania „Zabawa w klucz” Idy Fink oraz innych tekstów literackich uzasadnij, że zagłada ludzi w czasie II wojny światowej przybierała różne formy.**

#### **Ida Fink Zabawa w klucz**

Właśnie skończyli kolację i kobieta sprzątnęła ze stołu talerze, zaniósła je do kuchni, włożyła do zlewu. W kuchni światło było jeszcze ciemniejsze niż w pokoju, prawie całkiem żółte, a na ścianach pełno liszajów wilgoci. Mieszkali tu od dwóch tygodni, było to ich trzecie wojenne mieszkanie, dwa poprzednie opuścili w popłochu. Potem kobieta wróciła do pokoju i usiadła z powrotem przy stole.

Siedzieli w trójkę: ona, jej mąż i ich trzyletnie dziecko, pyzate i niebieskookie. Ostatnimi czasy często mówili między sobą o niebieskich oczach dziecka i jego pyzatej policzku. Dziecko siedziało wyprostowane i patrzyło na ojca, ale widać było, że już ledwie siedzi, tak bardzo mu się chce spać. Mężczyzna palił papierosa, miał zaczerwienione oczy i mrugał nimi w zabawny sposób. Od kiedy w popłochu uciekli z drugiego mieszkania, zaczął mrugać oczyma.

Już było późno, dziesiąta godzina, dzień dawno się skończył i można było spać, ale przedtem musieli odrobić zabawę, którą powtarzali co wieczór od dwóch tygodni, bo wciąż jeszcze nie wszystko szło jak należy. Mimo że mężczyzna bardzo się starał i ruchy miał zręczne, a ciało gibkie, to z nim właśnie, a nie z dzieckiem, były kłopoty. Dziecko było doskonałe. Widząc, że ojciec gasi papierosa, drgnęło i szerzej otworzyło swoje niebieskie oczy. Kobieta, która właściwie nie brała udziału w zabawie, pogładziła je po włosach. Jeszcze tylko raz zabawimy się w klucz, tylko dzisiaj, prawda? – zwróciła się do męża.

Nie odpowiedział, bo nie miał pewności, czy to będzie rzeczywiście ostatnia próba. Wciąż jeszcze marudził o dwie, trzy minuty za długo. Wstał i skierował się ku drzwiom prowadzącym do łazienki. Wtedy kobieta zawołała cicho: dzyń, dzyń. Naśladowała dzwonek i robiła to świetnie, jej „dzyń, dzyń” było naprawdę cichym, dźwięcznym dzwonkiem. Na głos dzwonka, który tak melodyjnie zadźwięczał w ustach matki, dziecko zerwało się z krzesła i pobiegło do wyjściowych drzwi oddzielonych od pokoju skrawkiem wąskiego korytarza.

– Kto tam? – spytało.

Kobieta (ona jedna nie wstała od stołu) stuliła powieki szybko, gwałtownie, tak, jak to czynimy wtedy, gdy przejmują nas nagły, dotkliwy ból.

– Zaraz otworzę, tylko poszukam kluczy – odezwało się znów dziecko, po czym głośno tupiąc, wbiegło do pokoju. Okrążyło biegiem stół, wysunęło szufladę w kredensie i zamknęło ją z głośnym trzaskiem.

– Zaraz, chwileczkę, nie mogę ich znaleźć, nie wiem, gdzie je mamusia położyła – zawołało bardzo głośno, przysunęło krzesło, wdrapało się na nie i sięgnęło ręką na ostatnią półkę etażerki.

– Ooo! Znalazłem! – wydało triumfujący, radosny okrzyk. Następnie zeszło z krzesła, przysunęło je z powrotem do stołu i nie patrząc na matkę podeszło do wyjściowych drzwi. Z klatki schodowej powiało chłodem i zapachem wilgoci.

– Zamknij, kochanie – odezwała się cicho kobieta. – Doskonale to zrobiłeś, naprawdę.

Nie słyszało jej słów. Stało ze wzrokiem utkwionym w zamknięte drzwi do łazienki.

– Zamknij drzwi – powtórzyła zmęczonym matowym głosem. Co wieczór powtarzała te same słowa, a ono co wieczór wpatrywało się w zamknięte drzwi do łazienki. Skrzypnęły wreszcie. Mężczyzna był blady, a jego ubranie pokryte białymi plamami wapna i kurzu. Stał w progu i zabawnie mrugał oczyma.

– No i jak? – spytała kobieta.

– Wciąż brak mi kilku minut. On musi dłużej szukać. Wsuwam się bokiem, ale potem... tam jest przecież tak ciasno, że potem odwrócenie ciała... Niech on robi więcej hałasu, niech głośniejsze tupie...

Dziecko nie spuszczało zeń wzroku.

– Powiedz mu coś – szepnęła.

– Świetnie, świetnie to zrobiłeś, mały – rzekł machinalnie.

– Tak, tak! – zawołała kobieta – naprawdę świetnie to robisz, kochanie. I wcale nie jesteś mały. Zachowujesz się jak dorosły, jesteś dorosły, prawda? Ty przecież wiesz, że jeżeli za dnia, wtedy, kiedy mamusia jest przy pracy, naprawdę ktoś zadzwoni, wszystko będzie od ciebie zależało. Prawda? I co powiesz, gdy pytają o rodziców?

– Mamusia przy pracy...

– A tatuś?

Milczało.

– A tatuś?! – krzyknął z lękiem mężczyzna.

Zbladło.

– A tatuś? – powtórzył mężczyzna ciszej

. – Umarł – odpowiedziało dziecko i rzuciło się ku ojcu, który stał tuż obok i zabawnie mrugał oczyma, ale który był także od dawna umarły dla tych wszystkich, którzy naprawdę zadzwonią.

Ida Fink, *Odplywajacy ogród*, Opowiadania zebrane, Warszawa 2002

**TEMAT 2. Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i uzasadnij ją. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów.**

**Tadeusz Różewicz „Ocalony”**

Mam dwadzieścia cztery lata

ocalałem

prowadzony na rzeź.

To są nazwy puste i jednoznaczne:

człowiek i zwierzę

miłość i nienawiść

wróg i przyjaciel

ciemność i światło.

Człowieka tak się zabija jak zwierzę

widziałem:

furgony porąbanych ludzi

którzy nie zostaną zbawieni.

Pojęcia są tylko wyrazami:

cnota i występki

prawda i kłamstwo

piękno i brzydota

męstwo i tchórzostwo.

Jednako waży cnota i występki

widziałem:

człowieka który był jeden

występny i cnotliwy.

Szukam nauczyciela i mistrza

niech przywróci mi wzrok słuch i mowę

niech jeszcze raz nazwie rzeczy i pojęcia

niech oddzieli światło od ciemności.

Mam dwadzieścia cztery lata

ocalałem

prowadzony na rzeź.

(Tadeusz Różewicz, Utwory wybrane)